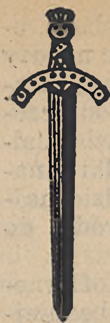
Cena 20 gr.



STALOWY MIECZ

ROK 1. 1 WRZEŚNIA 1936 Nr. 12

Ostatnio zostaliśmy zaatakowani w bardzo ordynarnej formie przez czasopismo Falanga.

Nie mamy zamiaru odpowiadać i polemizować, gdyż na kłamców i oszczerców rady nie ma.

Jeżeli zaś mamy doczynienia z dżentelmenami wprowadzonymi w błąd, nie wątpimy, że sami naprawią wyrządzoną nam krzywdę.

Ze swej strony zaznaczamy, że będziemy dalej bezkompromisowo propagować nasze ideje, bez względu na to, czy to komu się podoba.

REDAKCJA.

Prosimy o chwilę zastanowienia

Za lat 50 albo 100 potomkowie nasi będą mieli nielada trudność w rozwiązaniu tej dziwacznej łamigłówki, jaką jest dzisiejsza sytuacja polityczna w Polsce. Kto wie, czy po sumiennej analizie nie dojdą do przekonania, że albo wszyscy Polacy byli w r. 1936 opanowani jakąś tajemniczą chorobą ślepoty politycznej, albo, że część z takich lub innych powodów świadomie czyniła zło.

Jakże inaczej, jeżeli nie ślepotą polityczną albo złą wolą wytłumaczyć tę pogmatwaną dżunglę sporów politycznych, po której błądzi dziś myśl polska, nie mogąc znaleźć szerokiej, ku lepszej przyszłości prowadzącej drogi jedności i siły narodowej?

Pomyślmy tylko: wszyscy, albo niemal wszyscy Polacy godzą się z tem, że w obliczu ciężkich prób dziejowych, które zbliżają się ku Polsce z nieuchronną koniecznością trzeba corychlej przekształcić obezwładnioną — dziś energję narodu w potężny poryw zorganizowanej woli.

I cóż z tego? Od czasu do czasu padają z tej lub innej strony mocne i piękne słowa, ale los ich jest podobny fantastycznemu wymysłowi napoleońskiej anegdoty: zmrożone niepojętą siłą nie dochodzą do drugiego brzegu i bezgłośnie padają w anemiczny i usychający nurt polskiego życia.

Gdzie tkwi istotna przyczyna tego koszmarnego widowiska, w którem absurd zda się grać o lepsze z otępieniem i bezsiłą?

„Gazeta Polska" dotyka tego zagadnienia na wąskim odcinku polemi-

ki z wywodami publicysty — „Gońca".

Autor artykułu „Gazety Polskiej", cytując słowa „Gońca" o potrzebie jedności narodowej — stawia między wierszami pytanie:

— Skoro propagujecie ideję zmobilizowania wszystkich twórczych sił narodu, dlaczego nie stanęliście karnie do szeregów na wezwanie gen. Rydza-Śmigłego, lecz przeciwnie, staracie się w swych artykułach obniżyć walory tego wystąpienia?

Jeżeli pytanie to — w co nie chcemy wątpić — postawione zostało z dobrą wolą, brak nam doprawdy słów aby wyrazić nasze zdziwienie.

Jakto, więc publicysta „Gazety Polskiej" sądzi naprawdę, że ostatnie wystąpienie gen. Rydza - Śmigłego stworzyło warunki dla dokonania wielkiego dzieła moralnego i politycznego odrodzenia narodu i że tylko zła wola albo egoizmy opozycyjnych grup stoją dalej na przeszkodzie konsolidacji twórczych sił Polski?

W naszem przekonaniu, a sądzimy także w przekonaniu większości narodu sens polityczny (nie wojskowy), wystąpienia jen. Rydza - Śmigłego był inny. Jen. Rydz - Śmigły wezwał poprostu wszystkie czynniki polityczne do podporządkowania się obecnemu systemowi rządzenia, opartemu—jak wiadomo — na zasadzie ekskluzywności jednego obozu politycznego.

— Ah, więc tak — wtrącić może w tem miejscu „Gazeta Polska". Piszecie tyle o potrzebie ofiarności i heroizmu, ale gdy żąda się od was karnego posłuchu cofacie się, bo, zapewne wolelibyście sami rządzić.

Nie. Gdybyśmy mieli wiarę, że system i ludzie, rządzący dziś Polską mogą podołać wielkiemu zadaniu przebudowy moralnej, politycznej i gospodarczej Polski oraz potrafią zmobilizować w tym celu wszystkie twórcze siły narodu, nie wahalibyśmy się ani chwilę.

Niestety, wiary tej nie posiadamy. Przeciwnie, jesteśmy pewni, że dopóki trwać będzie obecny system, oparty na ekskluzywności jednego obozu, utrzymujący szkodliwy dualizm między państwem a narodem, system, pozbawiony wyraźnej myśli gospodarczo-społecznej i obarczony odpowiedzialnością za lata bezpłodnej walki z narodem, tak długo istnieć będzie najważniejsza przeszkoda na drodze do odrodzenia Polski.

To trudno. Wiary, zapału i ofiarnego entuzjazmu mas najniezbędniejszych dziś elementów odrodzenia, nie stworzy rozkaz ani „nacisk" administracyjny, nie skonstruuje pakt, czy kompromis.

Żywiołu nie obudzi się środkami administracyjnemi. Wielkości nie wymusi się nakazami. Wielkość narodu, jego rozmach cywilizacyjny wyrasta z ziemi jak kwiat i roślina. Trzeba tylko wpierw oczyścić glebę i stworzyć warunki rozwoju.

Warunków tych w Polsce dzisiejszej niema, a przeciwnie, istnieją potężne przeszkody w postaci zarówno norm prawnych, jak i obyczajów politycznych i moralnych, jak wreszcie praktyki administracyjnej, uniemożliwiającej aktywizację szerokich mas i ich żywiołowy współudział w pracy dla państwa.

W czyjej mocy jest usunięcie tych przeszkód na drodze normalnej, niezagrażającej spokojowi państwa?

Odpowiedź jest prosta: w mocy ludzi, którzy w swem ręku skupili wszystkie organy władzy państwowej: rząd, ustawodawstwo, wymiar sprawiedliwości.

W swem ostatniem wystąpieniu gen. Rydz - Śmigły, mówiąc o „łańcuchu" obrony Polski zwrócił się do legjonistów z następującemi słowami, które cytuje również „Gazeta Polska".

„Wy, mając twarde wyrobione dłonie, jesteście do tego przygotowani, aby pierwsi chwycić za ten łańcuch. Ale obok was muszą stanąć inni i Wy musicie się starać o to, aby obok was stanęli wszyscy ci, którzy mają poczucie siły i chcą tę siłę oddać w rzetelną służbę Polsce, Ojczyźnie, czy Państwu, jak kto woli."

Cytując te słowa, dodaje „Gazeta Polska“:

„Dla nas starych Piłsudczyków słowa te mają wagę rozkazu. A wiadomo, że rozkazy spełniać umiemy“.

Ale, za pozwoleniem, co uczynił obóz „Gazety Polskiej“. by wypełnić ten rozkaz? Czy zabrał się energicznie do zasypania rujnującej siły narodu przepaści między maszyną państwową a społeczeństwem, czy likwiduje szkodliwy monopol władzy sanacyjnej, czy zmienił radykalnie metody czysto mechanicznego oddziaływania na społeczeństwo, a przedewszystkiem czy dojrzał sam do tego gestu moralnej wielkości, która w imię dobra narodu potrafi usunąć na bok wszelkie partykularne interesy grupy czy jednostek?

Gdy ostrzegawcze sygnały historji brzmią coraz groźniej nie pomoże patos słów, wołających o wielką przemianę. W przełomowej chwili naród polski rozbity, stoi po dwu stronach barykady. Olbrzymia większość, reprezentująca ubezwolnione dziś, ale potężne zasoby energji domaga się likwidacji obecnego systemu, jako głównej przeszkody na drodze do aktywizacji mas i mobilizacji wszystkich sił narodu. Na to odpowiada mniejszość: systemu nie zlikwidujemy. Kto chce pracować dla państwa musi się podporządkować naszej woli i naszym metodom. Klina wbitego między państwo a naród nie wyjmiemy.

Prosimy o chwilę zastanowienia. Kto w tej sytuacji ponosi odpowiedzialność za obecny zamęt i bezwład? W czyim ręku znajduje się klucz do zgodnego z interesem Polski rozwiązania sytuacji na drodze nie zagrażającej spokojowi i bezpieczeństwu państwa?

Front Aryjski

Zarysowujący się coraz bardziej na całym świecie front aryjski, który w obronie swej rasy przystępuje do walki z żydowstwem, składa na nas Polaków szczególny obowiązek uczestniczenia w tej walce po stronie frontu aryjskiego, a to ze względu na wielkie niebezpieczeństwo, grożące nam ze strony żydów w Polsce.

Potężna walka ideowa toczona przez Aryjczyków z żydami porwać musi w swój wir wszystkich bez względu na przekonania polityczne Polaków-Aryjczyków. Pod grozą unicestwienia nie wolno stanąć na boku i biernie przypatrywać się rozgrywającej walce.

Młodzież polska bez zastrzeżeń stanęła po naszej stronie. Pierwsze potyczki rozwijającej się ofenzywy przeciwko semitom już stoczono zwycięsko. Linja bojowa roszerza się szybko i w niedługim czasie dojdzie do stoczenia decydującej zwycięskiej bitwy, której owoce należy wykorzystać bezwzględnie i całkowicie.

Dążyć należy do całkowitego zlikwidowania kwestji żydowskiej na ziemiach polskich i świata w sposób najwięcej korzystny dla interesów rasy aryjskiej.

Zmobilizować trzeba wszystkie środki, stojące nam do dyspozycji. Wykorzystać należy wszystkie organizacje kościelne, polityczne, gospodarcze i kulturalne Aryjczyków do wspólnej walki z semitami. Organizacje aryjskie służyć muszą jedynie i wyłącznie interesom Aryjczyków. W tej sprawie nie należy liczyć się z żadnemi zasadami, które na czas przejściowy muszą iść do lamusa. Cały autorytet moralny kościołów, całą potęgę aparatu państwowego i gospodarczego trzeba rzucić na szalę interesów Aryjczyków. Inne postępowanie należy uznać za zbrodniczy sabotaż. Rewolucji żydowsko - komunistycznej przeciwstawić trzeba rewolucję naro-

dowo-rasistowską. Trzeba ogłosić dyktaturę Aryjczyków. Przeciwników tej dyktatury uznać trzeba za kontrrewolucjonistów. Należenie do organizacji żydowskich lub do organizacji związanych w jakikolwiek sposób z żydowstwem powinno być powodem do zastosowania jaknajsurowszych represalji. Teror Aryjski zniszczyć musi teror semicko - bolszewicki. Na gwałt żydowsko-bolszewicki odpowiadać należy gwałtem aryjskim. Niema innej drogi.

Bolesław Kwella.

Czy Alfons XIII był dobrym Królem?

Alfons XIII był królem Hiszpanji od urodzenia, a faktycznie zaczął panować skończywszy lat szesnaście w r. 1902. Przez 29 lat znajdował się obecny wygnaniec w tym ośrodku politycznym, który decydował o losach Hiszpanji. W ostatnich latach panowania Alfonsa XIII, cała europejska prasa liberalna, przedstawiała ustąpienie Alfonsa XIII i ogłoszenie republiki, jako konieczność. Rewolucja miała być nieuniknionem zakończeniem normalnego procesu dziejowego. Wstrząsające wydarzenia, które zachodzą w Hiszpanji od chwili proklamowania republiki i które wywołały rozstrój we wszystkich dziedzinach życia, każą twierdzenie o konieczności upadku monarchji hiszpańskiej poddać rewizji. Czyż naprawdę 29 lat panowania Alfonsa XIII musiało się zakończyć jego emigracją [1]).

Obejmując władzę królewską, Alfons XIII otrzymał w spadku konstytucję z r. 1876, ułożoną na wzór, angielski. Upadek 1-ej republiki hiszpańskiej był dziełem generała Martinezy Campos, hiszpańskiego Monka, ale twórcą konstytucji z r. 1876 i właściwym kierownikiem państwa został polityk Canovas y Castillo. Znany pisarz francuski Charles Bénoist w swojem dziele o restauracji monarchicznej z r. 1874, przecenia bezwątpienia zasługi Canovas'a. Szczerość przekonań i bohaterska śmierć na posterunku nakazują poszanowanie dla Canovas'a y Castillo, ale całe panowanie Alfonsa XIII okazało, że Canovas się pomylił, narzucając Hiszpanji instytucje, które były wyrazem tenden cyj liberalnych wieku XIX, ale nie były zgodne z naturą społeczeństwa hiszpańskiego. Dzięki konstytucji z r. 1876, udało się coprawda odsunąć od decydującego wpływu na politykę generałów, marszałków i pułkowników, których dyktatury zanarchizowały Hiszpanję w czasie regencji Marji Krystyny i panowania Izabeli II. Jednak żadne większe państwo kontynentu europejskiego nie mogło dotąd bezkarnie naśladować instytucji angielskich. Zamiast mundurów oficerskich, przyszły do władzy żakiety polityków. Do chwili faktycznego wstąpienia na tron Alfonsa XIII, „angielski system" dwóch partyj, zmieniających się kolejno u władzy, funkcjonował jako tako, dzięki układowi, zawartemu przez Canovas'a konserwatystę, z Sagastą, liberałem.

Po zamordowaniu Canovas'a w roku 1898, po śmierci Sagasty w r. 1902, rządy parlamentarne w Hiszpanji tylko przypadkowo pozwoliły dojść do władzy ludziom z charakterem i poczuciem odpowiedzialności; Maura, który kazał rozstrzelać rewoltującego Hiszpanję, wodza masońskiego Ferrera, Dato, który zginął, bo miał odwagę cywilną — to były wyjątkowe postacie ministrów z tego okresu panowania Alfonsa XIII, który poprzedził rządy generała Primo de Rivery. Dekadencja, brak ambicji patrjotycznych i zniechęcenie po przegranej wojnie o Kubę, zażarta agitacja socjalistów i anarchistów, złośliwe intrygi polityków, pretensje junt ofi-

cerskich o wojnach w Maroko, problem agrarny i rewindykacje autonomiczne katalończyków, takie były zagadnienia, przed któremi stał Alfons XIII przez pierwszych dwadzieścia lat swego panowania. Przez te pierwsze 20 lat, podporządkowywał się król literze prawa, nie chcąc jej przeciwstawić swego monarszego legitymizmu.

Pomimo zewnętrznego lojalizmu dla dokumentu, który narzucił Hiszpanji i tronowi władzę „kacyków“ parlamentarnych, buntował się jednak Alfons XIII in foro interno przeciw legalnej anarchji i w końcu zaczął publicznie ujawniać swój krytycyzm wobec régime‘u, ustanowionego w r. 1876, który niweczył osobowość króla i czynił z niego tylko dekorację. W przemówieniu, wygłoszonem w Kordobie w r. 1921, Alfons XIII oświadczył: „Jestem bardzo zadowolony, że nie ponoszę odpowiedzialności, która przeszła z korony na parlament. Wolę bez tej odpowiedzialności ofiarować moje życie krajowi; jest wszakże rzeczą bardzo ciężką znosić triumf nędzoty politycznej nad interesem powszechnym“. Kiedy mógł, okazywał król Alfons swoją wolę; gdy w r. 1912 zamordowano Canalejas‘a i przerażona rada ministrów nie wiedziała co czynić, Alfons XIII osobiście wydał zarządzenia, których wymagała sytuacja; w czasie wielkiej wojny, król Hiszpanji rozwinął akcję opiekuńczą nad jeńcami i internowanymi obu stron walczących; w r. 1923 przy dojściu do władzy gen. Primo de Rivery i później, po jego ustąpieniu, Alfons XIII decydował, nieskrępowany już przez konstytucję, która nie pozwalała mu rozstrzygać i brać na siebie odpowiedzialności.

Dojście do władzy gen. Primo de Rivery, markiza d‘Estella, nie było zamachem stanu przeciw królowi, zaś rządy generała nie były nawrotem do czasów generalskich dyktatur Espartero, O.Donella, Narvaeza, Prima i Serrano z XIX-go wieku. Primo de Rivera odwołał się do króla, a nie do konstytucji i poinformował Alfonsa XIII, że staje do jego dyspozycji, aby ująć ster rządów, przyczem spodziewał się nawet, że zostanie za to aresztowany na rozkaz monarchy, gotów był poddać się temu rozkazowi. Uzyskawszy zgodę królewską na przewodniczenie utworzonemu przez siebie rządowi, stał się Primo de Rivera takim pierwszym ministrem, kontrolowanym przez króla, jakich z dziesiątek znała Hiszpanja w najlepszych dla siebie czasach. Cała anarchja wewnętrzna, dezorganizująca przez strajki i tysiączne mordy rabunkowe i polityczne, oraz nieszczęśliwa, kosztowna wojna w Maroku, zakończyły się dzięki konsekwentnej i energicznej akcji pierwszego ministra; pod względem ekonomicznym, oświatowym, arhitektonicznym i komunikacyjnym dokonał rząd Primo de Rivery dzieł, które przeistoczyły Hiszpanję z malowniczego tylko, ale zastygłego w staroświecczyźnie kraju, w państwo nowoczesne.

Łagodna „dyktatura“ Primo de Rivery spotkała się z dobrem przyjęciem ze wszystkich stron; Zamora, Maura, syn dawnego premjera, Romanonez i inni najwybitniejsi politycy z radością powitali nowy régime; cała prasa pełna była pochwał dla generała i żegnała bez żalu erę parlamentaryzmu. Czy te zachwyty były wynikiem taktyki, czy bojaźni przed spodziewaną surowością nowej władzy, czy też były skutkiem liczenia na dalsze odgrywanie roli politycznej przy pomocy Primo de Rivery? Zdaje się, że istniały wszystkie tego rodzaju przyczyny. Po kilku miesiącach wszakże politycy zaczęli się wycofywać od współdziałania z „dyktaturą“. Pierwszy wycofał się Alcala Zamorra, po Zamorze patetycznie, jako katolik i konserwatysta, wypowiedział się na rzecz republiki młody Maura. Za tymi poszli hr. Romanones, Sant Jago Alba, Garcia Prieto, Sanchez Guerra i inni.

Pomimo dobrych wyników w dziedzinie politycznej i gospodarczej, Pri-

mo de Rivera nie zdołał pociągnąć mas ludowych, które tworzą jądro narodu. „Unja patrjotyczna“, zorganizowana przez Primo de Riverę, nie rozwijała się dostatecznie. W r. 1929 rozpoczął się koncentryczny atak i na pierwszego ministra i na monarchję. W owym roku Primo de Rivera utracił poparcie dużej części liberalnej arystokracji i części korpusu oficerskiego. Masonerja i finanserja międzynarodowa, usunięte od decydującego wpływu, ale nie zgnębione, były sztabem, który poprowadził atak. Z temi siłami nieświadomie współdziałały te hiszpańskie sfery klerykalne, które uznając dziwaczny sofizmat, iż każda władza istniejąca jest dobra, postanowiły wyprzeć się władzy właśnie wtedy istniejącej w Hiszpanji, opuścić nietylko Primo de Riverę, ale i króla. Niezwykłe przygnębienie po śmierci królowej matki i defetyzm wielkiej arystokracji z najbliższego otoczenia (książę Alba, księżna San-Tona) osłabiły energję życiową Alfonsa XIII, który nie krępując się już konstytucją, jednak się liczył z tem, co uważał za opinję publiczną. Primo de Rivera, czując się niedość popieranym przez monarchę, podał się do dymisji, którą Alfons XIII przyjął, kładąc kres tej epoce swego panowania, którą obecnie, będąc na wygnaniu, uważa za najszczęśliwszą. Wkrótce po ustąpieniu umarł w Paryżu gen. Primo de Rivera, a jego następcy gen. Berenguer i admirał Aznar, to stosując represje, to pozwalając na orgję minifestacji republikańskich, doprowadzili do nieopisanej anarchji.

Stwierdzić trzeba, że Alfons XIII nie stanął na wysokości zadania w okresie decydującym, bodaj że nie zdawał sobie sprawy z tego, że przecież chodzi nie o jego prestiż osobisty, nie o życiową karjerę członków jego rodziny, lecz o panowanie pewnego typu cywilizacyjnego. Chociaż w kwietniu 1931 roku, nie odbył się ani plebiscyt, ani wybory do parlamentu, lecz tylko do rad miejskich i gminnych, chociaż do tych rad wybrano przeszło 20.000 monarchistów i tylko około 5.000 republikanów, jednak Alfons XIII źle poiformowany przez ministrów (głównie przez hr. Romanonesa), opuścił Madryt, nie abdykując wszakże. W Paryżu, dokąd naprzód schronił się król - emigrant, wielotysięczne tłumy przyjęły go z entuzjazmem, którym poczuli się dotknięci republikanie hiszpańscy. Obecnie po prawie pięciu latach istnienia II-giej republiki hiszpańskiej coraz liczniejsze rzesze inteligencji hiszpańskiej, która zrobiła rewolucję, zadają sobie pytanie, czy warto było dodać trzeci kolor do dwukolorowego sztandaru starej Hiszpanji, za cenę tylu walk bratobójczych, uśmierzanych przez ciężką artylerję, samoloty bombowe i tanki, za cenę tyle klęsk wewnętrznych i utratę prestiżu międzynarodowego, na jaki naraził Hiszpanję wyjazd Alfonsa XIII.

Najstarsi zwolennicy republiki, jak Unamuno i Ortega oświadczają, że republika sprawiła im zawód. Przeobrażenia hiszpańskie nie są jeszcze skończone.

L. G.

[1]) Odpowiedzi na to pytanie szukać należy w dwóch poniżej wymienionych książkach: J. Carretero — „Alphonse XIII fut-il un bon Roi?“; Branthôme — „Alphonse XIII, coeur de l‘Espagne“.

Nie wystarczy być wierzącym katolikiem trzeba być czynnym narodowcem

---

Musimy odejść do Palestyny

Bawi od kilku dni w Warszawie jeden z przywódców sjonistów, członek egzekutywy Agencji Żydowskiej, faktycznego rządu sjonistycznego, b. poseł sejmowy Izaak Grünbaum. Ażeby poinformować opinję o stanie w Palestynie, p. Grünbaum udzielił przedstawicielom prasy wyjaśnień o rozwoju wypadków w Palestynie.

W jego oświetleniu trwający od czterech miesięcy strajk arabski został spowodowany obawami Arabów utraty dotychczasowej przewagi w Palestynie. Niewątpliwie wojna włosko - abisyńska odbiła się na nastrojach arabskich. Wobec postępów kolonizacji żydowskiej, Arabowie wyczuli, że chwila obecna jest już ostatnim momentem, w którym mogliby się oni przeciwstawić naporowi żydowskiemu w obronie dotychczasowego charakteru Palestyny, w której posiadali dotąd supremację.

Pomimo naporu terorystów arabskich życie żydowskie w Palestynie rozwija się normalnie, a nawet właśnie wskutek strajku żydzi rozbudowali port w Tel-Aviv i doprowadzili do tego, że do osiedli żydowskich przeniesiono szereg urzędów administracyjnych. W oświetleniu p. Grünbauma ludność arabska tylko zyskuje na kolonizacji żydowskiej, dzięki której wzrasta i postęp cywilizacji i dobrobyt wśród Arabów.

Żydzi nie mogą i nie chcą wstrzymać pędu kolonizowania Palestyny, którą chcą odzyskać, jako swoją siedzibę narodową.

W całym świecie narasta dzisiaj zagadnienie żydowskie. Przed wojną kwestja żydowska istniała tylko w Rosji, a dzisiaj rozszerzyła się, jako zagadnienie niemal międzynarodowe. Nawet w Ameryce Północnej. gdzie mieszka 4 miljony żydów. którzy zajmują bardzo wpływowe stanowiska, widzimy niepokojące objawy i lada dzień może i tam wybuchnąć ruch antysemicki. **Jesteśmy dzisiaj świadkami nobilitowania stragana żydowskiego, już nietylko banków, czy sklepów.** W Polsce naprzykład dokonywa się przeobrażenia poglądów na handel. Żydzi czują, że muszą iść z tej ziemi, na której inne narody uważają się za gospodarzy. Dla wielkich mas żydowskich wybiła dzisiaj godzina exodusu. Żydzi nie chcą, ażeby stanowili przedmiot nienawiści innych narodów, nie chcą, ażeby nastał okres nowej ich tułaczki. Chcą zwolnić siebie i narody europejskie od przekleństwa nienawiści — ale pod warunkiem tego jest **uzyskanie własnego państwa — Palestyny.**

„Po 2.000 lat — mówił p. Grünbaum — wracamy do tego zakątka ziemi, który w swoim czasie był zakątkiem kultury ludzkości. Musieliśmy pójść z tego kraju, który po naszem odejściu został kulturalnie i gospodarczo zapuszczony. Wracamy dzisiaj do niego i chcemy mu nadać charakter dawny, wierząc, że wróciwszy Palestynie charakter żydowski, stworzymy z niej jeden z ośrodków kultury ludzkości. Dlatego nasze zamiary odbudowania żydowskiej siedziby narodowej w Palestynie powinny zyskać najgorętsze poparcie w Polsce".

Tylko ustrój narodowy zapewni pracę wszystkim polakom

Wobec grozy sytuacji

P. Władysław Studnicki słynie wśród polskich publicystów jako pisarz pełen temperamentu o oryginalnych bardzo tezach, a w każdym razie znany jest z odwagi cywilnej, z jaką zwykł stawiać kropki nad „i“.

I oto ostatnio zamieścił na łamach „Słowa Wileńskiego“ artykuł pt.: „*Wobec grozy sytuacji*“, gdzie wszystkie swoje myśli na temat obecnej sytuacji przedstawił niezwykle szczerze.

Pikanterją jest fakt, że pod tezami p. Studnickiego położył swe żyro i swe potwierdzenie p. Stanisław Mackiewicz.

Otóż p. Studnicki, nawiązując do wypadków myślenickich, do procesów terorystycznych na Śląsku i wschodniej Małopolsce, do zajść w Przytyku, Mińsku itd., pisze:

„Od kilku lat mamy system monopartyjny, polegający na niweczeniu wszelkich partji i ugrupowań nieprorządowych i monopolizowanie wszelkich stanowisk i posad dla zwolenników rządu. Monopartyjność polska różni się tem od monopartyjności Rosji sowieckiej, Niemiec i Włoch, że gdy tamte stawiają określone cele, mają rozwiniętą ideologję — nasza monopartyjność jest tego wszystkiego pozbawiona.

„Chciano u nas stworzyć silny rząd — ciągnie p. Studnicki dalej — lecz obrano do tego fatalną drogę — osłabienie społeczeństwa.

Osłabiliśmy żywioł polski we wschodniej Małopolsce. Żywioł ten znajdował wyraz w dwóch ugrupowaniach: Stronnictwie Endeckiem, którego hasłem od lat wielu była obrona naszego stanu posiadania w Galicji wschodniej i Stronnictwie Ludowem, które organizując politycznie chłopów polskich w tym kraju, zwiększało tam naszą aktywność narodową. Wszystko to tworzyło przeciwwagę akcji ukraińskiej. Walka z temi dwoma stronnictwami polskiemi oczyszczała pole do akcji ukraińskiej. Zwiększyła się agresywność Ukraińców“.

Nie mniej czarno zapatruje się p. Studnicki na położenie na Śląsku, gdzie osłabiono „chrześcijańską demokrację, ale spadku nie objął wojewoda Grażyński ze swemi prorządowemi organizacjami, lecz organizacje niemieckie“.

„Zmuszają Witosa do pozostawania na emigracji — czytamy dalej — zamiast ściągnąć go do kraju. Więcej by on zdziałał dla uspokojenia chłopów, niż najsympatyczniejszy nasz kawalerzysta. Witos upaństwawiał polskiego chłopa, brał udział w ratowaniu Polski podczas najazdu bolszewickiego; rzecz naturalna, że dla zwolenników Frontu Ludowego o tajnej sprężynie bolszewickiej, jest on niepożądany. Lecz gen. Sławoj - Składkowski powinien byłby nie tylko uzyskać amnestję dla Witosa, lecz dać mu wybitne stanowisko“.

Zdaniem p. Studnickiego musi nastąpić przegrupowanie sił i w Polsce muszą powstać dwa obozy, jeden narodowy, dbający o byt i potęgę państwa, drugi probolszewicki, kierowany pośrednio, lub bezpośrednio przez żydów.

Tyle p. Studnicki. Do tego artykułu dodaje „post scriptum“ p. Mackiewicz, w którym przyznaje się, że popierał z całem sercem p. Sławka i jego „monopartyjność“.

„Ale — pisze p. Mackiewicz — dziś dlatego zgadzamy się z p. Studnickim, ponieważ tamten program wcielony w życie nie został — zawiodły wszystkie elementy, które miały być jego sprężynami.

Czy płk. Sławek odbuduje jeszcze kiedyś swój program? Reprezentuje on ludzi najbliższych zmarłemu Mar-

szałkowi. W danej chwili rozważania na ten temat są nieaktualne.

Aktualne jest natomiast całkowite rozprzężenie obozu doniedawna rządzącego w Polsce, ogólne przewidywanie bliskiej, a nieokreślonej zmiany, coraz bardziej mgliste i nierzeczowe akcenty w naszej polityce gospodarczej".

Przytoczyliśmy obszernie poglądy p. Studnickiego i p. Mackiewicza, zamieszczone na czołowem miejscu „Słowa Wileńskiego" dlatego, że charakteryzują one niewątpliwie nastroje, panujące na Wileńszczyźnie!

Niebezpieczeństwo Wschodnie

Jeżeli spojrzymy na stosunki zagraniczne zapomniawszy o tem, że jesteśmy Polakami uderzy nas, że wszystkie objektywne wskaźniki, które mówią o poziomie kulturalnym, intelektualnym, gospodarczym wyznaczają nam miejsca niższe nietylko od potężnych narodów, lecz i wielu innych, o których mamy przekonanie, że je przewyższamy ilościowo i kulturalnie. Poza reprezentacyjną naszą stolicą, która niby czyta i się zastanawia, prowincjonalne rzesze nie żyją samodzielnem życiem intelektualno - politycznym. Niema tego mnóstwa dzienników prowincjonalnych, jakie widzimy w Niemczech i we Francji.

Wprawdzie są duże kraje, gdzie liczba dzienników też duża nie jest, lecz te dzienniki mają miljonowe nakłady i ściśle określone dążenia polityczne. W takiej Japonji lat temu kilkadziesiąt całkowicie egzotycznym i zamkniętym państwie redakcje pism posiadają po 10 i 20 samolotów i własne rury pneumatyczne do poczt i na dworce kolejowe.

O tym kraju dziś wielkim i potężnym mamy dość błędne informacje w naszej prasie hołdującej wielu bogom, z których żaden nam prawdy nie mówi. O Japonji istnieje przeświadczenie, że szykuje się ona do generalnej rozgrywki z Rosją, i ta rozgrywka niby ma nas wybawić od niebezpieczeństwa ze strony wschodniej.

Tej błędnej ocenie stanu rzeczy u nas odpowiada analogiczna ocena ale słuszna w Japonji, gdzie nietylko większość opinji, lecz i Rząd jest tego zdania, że Rosja Japonji pierwsza nie zaatakuje i że naprężone stosunki wiążą Rosję na zachodzie. Sfery, które przeciwne były do przygotowania wojny na japońskiej północy, a wskazywały na południe jako kierunek ekspansji, osiągnęły górę i bezkompromisowym epilogiem tego faktu jest stracenie 15 oficerów japońskich biorących udział w ostatniej próbie objęcia władzy przez faszystów, tak ich zwą żydzi, którzy wskazywali jako ważniejszy kierunek północny.

Sądząc z tego faktu należy przypuszczać, że w przyszłej „daj Boże dalekiej", ale niedalekiej wojnie ten wielki, bo 97,694,628 na 1 października 1935 roku liczący głów, naród nie zaważy w rozgrywce światowej wojny, jak myślimy, (w gruncie rzeczy lokalnej wojnie, jak precedens Włoch nam mówi).

Nie należy przypuszczać, że będzie Japonja szukać terenów do kolonizacji, gdyż nie wykorzystuje ich na Sachalinie i na Mandżurję, gdzie plan kolonizacyjny na okres 15 lat wynosi 200 tysięcy rodzin. Kolonizacja ta zbytnio łatwo się nie rozwija; owszem idzie ciężko. Teren ten rezerwuje Japonja dla Koreańczyków i Chińczyków. Zagraniczna ekspansja Japonji wynosi tylko 500 tysięcy, całkowity dorobek dotychczasowy.

Na ten kierunek południowy ekspansji japońskiej wskazuje nietylko zerwanie przez Japonję morskiej konferencji, lecz i inne oznaki widoczne przy rozejrzeniu się w potencjalnych

możliwościach wielkich państw, których interesy nietylko że się krzyżują, lecz i są mocno zagrożone przy pierwszym przeciągnięciu struny.

Japonja na tyle jest wielka i silna, że chce panować nad sytuacją polityczną na otaczających wodach. Swoim zasięgiem handlowym ogarnęła wody wschodnie, lecz te więzy handlowe to tylko ręce służące do zadzierzgnięcia ściślejszej zależności politycznej. Japonja w razie konfliktu może zamknąć otwarte drzwi na kontynenta leżące na południe od Japonji: na Filipiny, na Australję, na Sjam, na Wschodnie Indje, te drzwi których otwarcie jest wiecznym wyznaniem wiary Stanów Zjednoczonych i Anglji.

Zawarcie morskiej umowy waszyngtońskiej płacił już minister japoński życiem; płacili inni dymisją. Nie jest tak dla Polski na wschodzie pomyślnie, jak zżydziała prasa głosi.

Bolesław Zdziarski.

Wobec przejęcia Wspólnoty Interesów

W lipcu r. b. powstała nowa spółka o kapitale wyłącznie państwowym. Nosi ona nazwę „Zjednoczenie Górniczo - Hutnicze, Sp. z o. o. w Warszawie". Nie wiele o niej na razie wiemy. Niezadługo Spółka ta i jej szef, generał Maciszewski, będą jednak znani dokładnie w całej Polsce. Bo „Zjednoczenie G. - H." ma odegrać wielką rolę gospodarczą głównie w przemyśle węglowym i żelaznym Polski.

Dnia 25 lipca b. r. „Zjednoczenie" przejęło z rąk właścicieli Niemców pakiet akcji „Wspólnoty Interesów" na Śląsku za cenę 37 milj. zł., płatnych w obligacjach, gwarantowanych przez Skarb Państwa. Tego samego dnia „Zjednoczenie" przejęło wierzytelności banków niemieckich na „Wspólnocie" na sumę 80 milj. zł. Warunków tej olbrzymiej tranzakcji bliżej nie znamy. Wiemy, że gwarancję za nie wziął Skarb.

Cena akcji oraz przejęcie zadłużenia „Wspólnoty" wobec banków niemieckich, stanowią tylko część ceny kupna. Nadzorca sądowy „Wspólnoty Interesów", dyr. Emil Hupert, na zgromadzeniu wierzycieli w dniu 29 lipca b. r. podał zadłużenie „Wspólnoty" na 222 milj. zł., w tem 147 milj. zł. jako zaległe podatki i opłaty. Zebrani wierzyciele zgodzili się na obniżenie swych wierzytelności o 40 proc. i na dwuletnie moratorjum.

Ogólnie sumując, zapłacił rząd za przejęte przedsiębiorstwo około 200 milj. zł.

Przed czasem niedawnym zakupił Bank Gospodarstwa Krajowego pakiet akcji największego po „Wspólnocie Interesów" przedsiębiorstwa górnośląskiego „Huta Pokój", a z kolei „Huta Pokój" zakupiła akcje rozgałęzionego przedsiębiorstwa p. f. „Zieleniewski, Fitzner, Gamper" i „Ferrum". Dodajmy do tego wykupione przez rząd i Bank Gospodarstwa Krajowego akcje „Skody", „Ostrowca" i „Starachowic", a otrzymamy jasny obraz sytuacji. Rząd polski w krótkim czasie, bo w ciągu paru ostatnich lat, stał się kosztem kilkuset miljonów złotych stał się właścicielem największych przedsiębiorstw górniczych, hutniczych i żelaznych, zatrudniających razem w latach dobrej konjunktury do 100.000 robotników.

Przedsiębiorstwa te wymagają bardzo znacznych kapitałów obrotowych. Źle prowadzone i w złej konjunkturze mogą być źródłem bardzo wielkich deficytów.

Zachodzi pytanie: czy przejęcie tych olbrzymich przedsiębiorstw przez rząd było jedynem, a koniecznem wyjściem?

Sądzimy, że nie! Gdyby nawet doszło do licytacji „Wspólnoty" czy „Huty Pokój", można je było kupić

taniej, a wiadomo, że należytości rządowe mają pierwszeństwo przed wielu innemi.

Sprawa nie była też i pilną. Przedsiębiorstwa górnośląskie były pod nadzorem sądowym, a sądy oddały nadzór w ręce Polaków, dobrze widzianych przez rząd i aprobowanych osobiście przez wojewodę śląskiego Grażyńskiego.

Uniezależnienie przemysłu górnośląskiego od właścicieli Niemców, od banków niemieckich i od rządu niemieckiego, nie jest rzeczą drobną. Doceniamy w pełni to zagadnienie. Ale sądzimy, że osiągnięcie tego celu nie warte jest ceny, za niego obecnie płaconej.

Zobowiązania rządu z tytułu przejęcia wymienionych ostatnio przedsiębiorstw, a także dawniejszych, takich jak Scheibler i Grohman w Łodzi, jak Państwowe Zakłady Inżynieryjne (Ursus) pod Warszawą i inne, zaciążą bardzo poważnie na wewnętrznym rynku kredytowym. Brakuje rządowi i jego bankom pieniędzy na inne potrzeby gospodarcze kraju. Czyż już w lipcu i sierpniu tego roku nie odbiła się potrzeba B. G. K. zmobilizowania większych sum dla przeprowadzenia tranzakcji górnośląskich na pracach Funduszu Pracy przy robotach drogowych i rzecznych? Fundusz Pracy wstrzymał w lipcu prace w wielu punktach kraju, bo rząd nie mógł mu dostarczyć gotówki na wypłaty robotników!

Przejęte przez rząd przedsiębiorstwa są lub łatwo mogą być deficytowe. Spłaty kredytów, zapewnienie funduszów obrotowych wymagać będą wielkiego wysiłku finansowego. Wszystko to odciągnie i kapitały rządowe i uwagę rządu jednostronnie ku wielkiemu przemysłowi. A to w konsekwencji źle się odbije na całości gospodarki państwa. *S.*

W Łodzi jeszcze spokojnie

Na terenie Łodzi położenie wyborcze przed wyborami do rady miejskiej, jeszcze się nie wyjaśniło. Jesteśmy dopiero na odległych przedpolach. Narazie są wysuwane przez różne kierunki i grupy patrole orjentacyjne, ale już mniej więcej można się orjentować, na jakich terenach i między kim rozegra się dycydująca kampanja wyborcza.

Tymi dwoma obozami, pomiędzy którymi dojdzie do decydującego starcia, będzie: obóz narodowy i obóz socjalistyczny.

Nad opinją społeczeństwa polskiego w Łodzi, dominuje dzisiaj obóz narodowy. Ale właśnie dlatego podjęto rozmaite usiłowania, ażeby go nie mogąc rozbić — osłabić, o ile tylko można. Dlatego też tworzą się rozmaite komitety i komiteciki pod formą narodową, antysemicką, radykalną, i t. d. Hasła odrodzenia narodowego, samodzielności polskiej w każdej dziedzinie, panowania prawa i moralności w życiu publicznem, uniezależnienia się od wszelkich międzynarodówek — pojawiają się nieustannie. Powstają rozmaite formacje i nazwy: „Chrześcijański“, „Katolicki“, „Narodowy“, — wszystko to, pochodzi z jednego i tego samego źródła, którego celem jest osłabienie obozu narodowego przez wywołanie zamieszania i dezorjentacji mas ludności. Dlatego, Obóz Narodowy zaleca swoim współwyznawcom zachowanie jaknajwiększej czujności.

Obóz sanacyjny używa taktyki bardzo sprytnej. Występuje pod rozmaitemi nazwami, najbardziej ogólnemi, a przedewszystkiem stara się odpowiednio nastrajać lewicę, ażeby ona przeprowadziła główną walkę z obozem narodowym: na takiej walce dwu głównych grup sanacja, nie posiadająca w mieście dostatecznego oparcia, mogłaby tylko skorzystać.

PPS postanowiła nie iść łącznie z żydami i żydowskim Bundem, ażeby tem łatwiej móc konkurować z narodowcami. Współdziałać będzie z związkami zawodowemi, które im pozostają pod jej kierownictwem oraz z resztkami niemieckiej socjalnej demokracji, która tutaj niegdyś była dość silna, ale teraz straciła wpływy na rzecz organizacji hitlerowskich.

Rozdział PPS od socjalistów żydowskich jest bardzo nie na rękę komunistom, którzy ofirowli PPSowcom współdziałanie, ale nie otrzymali jeszcze odpowiedzi zadowalającej. Chcąc PPS zniewolić do współdziałania, czynią jej trudności na terenie organizacji zawodowych. Dlatego w rozmaitych fabrykach zorganizowali strajki okupacyjne, wysuwają postulaty podwyżki cen akurat w chwili, kiedy przemysłowcy znaleźli się w trudnościach wskutek zarządzeń dewizowych i kiedy trudno im osiągnąć walutę zagraniczną na sprowadzanie surowców.

Naogół jednak kampanja nie rozbudziła jeszcze namiętności wyborczych. Może w dużym stopniu przyczyniają się do tego wakacje i upały. Zresztą do końca września jeszcze sporo czasu.

Pod Mikroskopem

Stan beznadziejnego załgania z „prawem" i „lewem" naprawdę jest już nie do zniesienia.

Kiedy w niesłychanie barbarzyński sposób planowo palono w Hiszpanji wielowiekowe kościoły, kiedy naskutek dyrektyw Beli Kuna i K-o tysiące agentów sowieckich rozpętało „rewolucję socjalistyczną" z wszelkiemi dobrze znanemi konsekwencjami, kiedy wreszcie przez policję rządu marksistowskiego został w bestjalski sposób zamordowany Calvo Sotelo, wszystko, według opinji „lewicowej", było w porządku.

Ale kiedy kielich cierpień narodu został w ten sposób przepełniony, kiedy ze sprawiedliwym odwetem wystąpiło przeciwko gwałcicielom i podżegaczom wojsko, armja — wcielenie ducha narodu, wtedy nasz krajowy żałosny głosik marksistowsko - jedynofrontowy („Robotnik") wystąpił z piskliwem oburzeniem pod tytułem: „Zamach faszystowski" i — mimo swych obrzydliwie nieszczerych deklamacyj pacyfistycznych — ogromnemi literami zaczął drukować krwiożerczo-wojownicze komunikaty „zwycięskich wojsk rządowych".

Bo, mimo iż „zwycięstwa" te polegają na „planowem" rozkładaniu siły zbrojnej państwa zapomocą podjudzania żołnierzy do masowego rozstrzeliwania swych oficerów oraz na uzbrajaniu t. zw. „mas ludowych", aż do anarchistów włącznie, wszystko to, według „Robotnika" jest dobre, gdyż ten naturalny odruch ociekającego krwią narodu hiszpańskiego jest „prawicowy".

Kiedy w czrezwyczajkach bolszewickich strzałem w tył głowy lub „masowo" — z karabinów maszynowych „likwidowane" były setki, tysiące i *setki tysięcy* ludzi, kiedy Moskwa zapomocą organizowanego przez nią na terenach „inorodców" — głodu niszczyła kwiat całych narodów, przez ZSSR, ciemiężonych, kiedy na Sołowki i na budowę kanału Białomorskiego dzień w dzień całemi pociągami wywożono „kolektywizowanych" chłopów i kiedy z tych pociągów (notabene zaplombowanych!) po przybyciu ich na miejsce wynoszono od 30 do 50% trupów chłopskich — wtedy na łamach różnych literackich i nieliterackich wiadomości czytaliśmy hymny o „eksperymencie dziejowym" o „wielkiej przebudowie społecznej" o „wolności kobiet", o „dnieprostro-

ju“ i o „niesłychanych zdobyczach sztuki sowieckiej“.

Bo wszystko, co się w ZSSR dzieje i działo i co na Zachodzie tym „dziejom sowieckim“ pomaga i pomagało — nawet niemieckie Rapallo! — wszystko to było „lewicowe“, a więc święte i nietykalne, jak „tabu“ polinezyjskie.

Ale kiedy w Niemczech wybuchła prawdziwa (a więc całkiem inna niż ta, którą planował „emigrant“ Trockij) rewolucja i kiedy wskutek tego grzecznie (nawet bez konfiskaty kapitałów) zostały wyproszone z państwa pewne „żywioły“ marksistowsko - komunistyczne, to tylko dlatego, że przytłaczająca większość tych „żywiołów“ miała zupełnie określony charakter narodowo - rasowy, rozległy się głosy straszliwie szlachetnego, humanitarnego i anty - barbarzyńskiego oburzenia. I „barbarja“ i „reakcja“, i „hitlerja“ i „pogaństwo“ i „niebezpieczeństwo dla katolicyzmu“, i „początek wojny wszechświatowej‘ i nie wiem, co jeszcze. Wszyscy „pacyfiści“ krajowi i zagraniczni (jak wiadomo, kronikarz z Wiad. Lit.“ posiada krewnych w krajach nietylko Starego, lecz i Nowego Świata) już trzeci rok propagują wyprawę — nawet krzyżową! — na Niemcy i głośno łakną krwi narodu niemieckiego, a Hitlera w pierwszym rzędzie.

Bo choćby Hitler wyciął do nogi wszystkich „junkrów pruskich”, choćby zrobił zamach na Wilhelma, choćby wybudował setkę „dnieprostrojów“ i zarządził nie wiem jak socjalistyczną „kolektywizację“ — na wieki pozostanie „prawicowcem“, a jego ruch socjalistyczny — „czarną reakcją“ i „chuligaństwem faszystowskiem“.

Taka bowiem jest siła „tabu“ terminologicznych.

Jakże — w związku z dyskusjami na temat nowego średniowiecza — nie przypomnieć i nie westchnąć za wzruszająco szczeremi i kryształowo-jasnemi pojęciami „prawa“ i „lewa“ wczasach średniowiecznych! W porównaniu z rozpustą etyczną i załganiem prawicowo - lewicowem w postępowych czasach dzisiejszych — te pojęcia średniowieczne wydają się szczytem prawości, etyczności, demokratyczności i nawet... humanitaryzmu!

Myśl Polska Nr. 13 — 1936.

Warszawskie Echa Genewy

Szczególniejszem echem odbiły się w Warszawie wypadki genewskie i nędzna komedja, odegrana przez Ligę Narodów z głupim murzynem, który dał się nabrać tej szajce eskroków politycznych na awanturę z Włochami.

Urzędowy satyryk, moralista, wegetarjanin i petit-wells „Wiadomości Literackich" p. Antoni Słonimski, robiąc cienką aluzję do zniesienia sankcji, z których „pośpieszyła się Polska, pisze, że „nie chce się wdawać w analogję historyczną", ale sobie przypomina, że po rozbiorach Polski był kraj, który nigdy nie uznał tej zbrodni i że nawet w ceremonjale dyplomatycznym był usus, nakazujący pytać, wciąż, aż do ostatnich czasów, o przedstawiciela Lechistanu.

Otóż mniejsza już o nieprzyzwoitość, jaką jest tego rodzaju reprymenda ze strony tego rodzaju pisarza w tym właśnie kraju, ale cóż to za konstrukcja psychiczna, na miłość boską!!! Chyba p. Słonimski uparł się przekonać nas siłą, gwałtem, par force, że jest zbudowany z innej gliny, niż my? Jakże można robić takie wspominki przy okazji durnego negra, który miał nieszczęście uwierzyć szajce międzynarodowych aferzystów i ubrdać sobie na serjo, że jest czemś więcej, niż afrykańskim kacykiem Titi-Kako?

Doprawdy, trzeba być chyba całkowicie pozbawionym poczucia proporcji i miary, żeby w nieszczęśliwym, to prawda, zgnębionym okrutnie, bezwątpienia, litości i współczucia godnym negusie, dopatrywać się analogji historycznych.

Dotychczas uważałem p. Słonimskiego za europejczyka i polaka, zaczem jestem zdumiony. Więc p. Słonimski rzeczywiście patrzy na kacykat abisyński, jak na państwo? W niewolnikach negusa widzi naród? Nie dostrzega żadnej różnicy między temi sprawami? Więc p. Słonimski niema poczucia europejskiego? Od negusa różni się tylko kolorem skóry?

Zdumiewająca historja. Sam dotychczas żałowałem głupiego negra i miałem dlań prawdziwe współczucie. Ale był to żal zgoła przeciwnie skierowany. W negusie widziałem ofiarę nie Włoch, ale Ligi Narodów. I mniemam, że było to rozumienie słuszne, jako że zgodne z faktami. Albowiem gdyby nie Liga i agenci Anglji, to negus byłby sprzedał część kraju za owe 300 miljonów lirów, do czego miał tak szczerą ochotę. Ale wdała się w to szajka aferzystów genewskich, zabronili negusowi całkiem dlań zrozumiałej tranzakcji, nakazali zaś natomiast całkiem niezrozumiałą wojnę. Kazali gadać o niepodległości, suwerenności, samostanowieniu, obiecali pomoc. Negus uwierzył w mądrość białych, w 52 narody, w pomoc angielską, zrezygnował, prawdopodobnie z żalem, z tranzakcji i porwał się do wojny. Bez armji, bez broni, bez amunicji, lecz z wiarą w Genewę.

Okrutna była lekcja i Lidze Narodów słusznie należy się bezgraniczna pogarda, tak jak naiwnemu dzikusowi współczucie.

Ale teraz, gdy widzę, że inni zaczynają wspołczuć negusowi na zgoła obelżywej dla mnie platformie, gdy zaczynają go żałować nie jak okrutnego odrwionego kacyka afrykańskiego, ale jak „cesarza", pozbawionego „państwa", gdy mu współczują „analogiczno-historycznie", to bierze mnie ochota wycofać się z socjety współczujących. Sądzę, że nie jest to ochota niechrześcijańska. Negus niewiele na niej straci, ja natomiast bardzo wiele zyskam.

Niech tam żałuje swój swego.

J. B.

M-rkuryusz Polski Nr. 21 - 1936 r.

INFORMATOR FIRM CHRZEŚCIJAŃSKICH

Plac Mirowski

Koszyki-szczotki, łóżka polowe walizy, pudła.

Emirsajłów Józef. 8
filja Pl. Żelazn. Bramy. 10
Olewniczak Apolonja. 10
Olewniczak Wacław. 8

Szklane wyroby.

Morawski A. i S-ka tel. 6-59-57 12
filja Elektroalna. 37

Śledzie.

Bezobrazew Teodor. 4-a
Hłuchowa Stefanja. 8-sklep 66

Warzywa-hurt.

Bogucki Władysław. tel. 6-37-94 4

Wina wódki.

Wilczyński Remigjusz. 10

Wieńce metalowe.

Paliszewski Bolesław. 8 i 10
Węsach Helena. 2 sklep 2

Ul. Rynkowa k. Hal Mirowskich

Obuwie.

Dzieciechowicz Teofil. 4
Lenczewski A. 3 i 5
Nowakowska Józefa. 8
Nowakowski Leonard. 1
Nowakowski Władysław. 6 i 9
Rosińska Eugenja. 7
Świniarska Marja. 11
Wawrzeńczak Zofja. 11
Macioś Józef. 135
Nowicki Józef. 122
Poniecka Anna. 141
Purzycka Zofja. 10
Szymańska Anna.
Roman Franciszek. 6
Witczak Józef. 87
Wierzejska Katarzyna. 11
Wojciechowska Zofja. 2
Żukowska Anna. 139

Hale Targowe Nowy Świat 64

Bednarski zakład.

Dąbkiewicz Jan. 164

Blacharski zakład.

Adamowski Marjan. 47

Drobiu sprzedaż.

Jackowski Józef 245
Komorowski K. 239
Zendak Bolesław. 25

Galanterja-płótna.

Borusiewicz W. 183
Burzyński Wacław. 185
Niedziałka Marjanna. 270
Pendek Ewa. 184
Podgórska Aniela. 276
Ostrowska Marja. 82

Kapelusze damskie.

Ptaszyńska Marja. 199

Konfekcja, bielizna, gotowizna.

Klimecka Anna. 44
Ostrowska Marja. 82
Pienkowska Rozalja. 277
Wyszomirska Stefanja. 233

Kwiaciarnia-ogrodnictwo.

Łazicki Aleksander. 43

Manufaktura.

Przeorska Leokadja. 119

Nabiał.

Dworzyńska Julja. 113
Krajewski M. Aleksandrowa Olga 66

Naczynia kuchenne-szkło.

Leśniak Melchior. 51
Rapacka Aniela. 273

Obuwie.

Kolski Jan. 106

Owocarnie.

Bienias Onufry. 126
Dziankowska Feliksa. 84
Gafiejczyk Jadwiga. 148
Karpińska W. 158
Kwaśna Natalja. 121
Kwiatkowska Wanda. 149
Karwowska Zuzanna. 127
Lipińska Jadwiga. 120
Nikocka Marjanna. 147

Pantofle.

Chojnacka Antonina. 54
Dobrzyńska Marja. 229
Gajewska Julja. 275
Klisz Karolina. 251

Pruszkowska Janina (pantofle zakopiańskie). 109

Parasolek, lalek, torebek-reperacja.

Życiński Teofil. 55

Pieczywa sprzedaż.

Duranowska Marja. 108

Pończochy-trykotoże.

Tasarska Marja. 48

Ryby.

Witowski Franciszek I podwórze.

Słodycze.

Kołakowska Helena. 110

Spożywcze sklepy.

Bułacińska Marja. 118
Ciszek Zofja. 173
Chrzanowska Julja. 67
Kaczyńska Leonora. 116
Karpiński Paulin. 186
Szucki Stanisław. 112
Walczuk Anna. 157

Suknie.

Pikul Michalina. 276

Śledzie.

Jackowska Ewa. 39
Plucińska Jadwiga. 152

Ślusarski warsztat.

Zagrodzki Eugenjusz. 231

Wędliniarnie-Mięso.

Baranowski Ludwik. 217
Gasiński Feliks. 26
Gibel Leon. 3
Księżny Ludwik. 215
Zendak Bolesław. 25

Warzywa.

Bąk Antoni. 5
Bryliński Aleksander. 259
Chmielewska Katarzyna. 133
Chmieleński Stanisław. 134
Chudzyńska Stanisława. 136
Czarnowski Bolesław. 260
Domagała Magdalena. 7
Dubinin Apolonja. 1
Dziedzic Jan. 9
Dziedzic Józef. 3
Klewicki Teofil. 4
Klewicki Władysław. 3
Kołodziejczyk Rozalja. 130
Kossel Aleksander. 178
Łuczak Franciszek. 177

Ul. Elektoralna

Jubilerski zakład

Głowacka Aurelja 51

Konfekcja damska i dziecinna

Adamowiczowa „Stefanja" 14
Rybczyńska Janina. 13
Sadomski Władysław. 23

Odzież do pracy i sportu

Puk Benon tel. 5-34-90.. 5

Przedmioty gosp. domowego

Lechowski K. 22

Rękawiczki-szelki wytwórnia

Palczewski Antoni 51

Ubiory męskie—wytwórnia

Morawski Władysław. 30

Worki — szpagat

Broniewska J. tel. 6-55-59. 3

Prenumerata: Rocznie zł. 6. — Półrocznie zł. 3. — Kwartalnie zł. 1,50.

Adres Redakcji: Warszawa, Al. Jerozolimska 113 m. 15.
Wszelka korespondencja i przekazy: Warszawa I, skrzynka pocztowa 682.

Ogłoszenia: strona za tekstem 100 zł., ½ str. — 50 zł., ¼ str. — 25 zł., ⅛ str. 12,50 zł., w tekście o 50% drożej.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny ROMAN CIEŚLAK.

Zakłady Graficzne DRUKPRASA, Nowy-Świat 54. Tel. 615-56 i 242-40.